ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 5 CHOJNICE, Nr. 4

Ogólne wiadomości o jedwabnictwie.

Zapotrzebowanie na surowiec jedwabny w Polsce.

Sama tylko Polska sprowadza rocznie za przeszło 30 miljonów złotych, tego tak cennego surowca, co nie jest bez pewnego ujemnego wpływu na nasz bilans handlowy — i czyby owe miljony złotych nie mogły pozostać w kraju, w rękach hodowców jedwabnika, robotnika, przemysłowca i hodowcy. Już z tego można wywnioskować, że jedwabnictwo w Polsce ma pewne uzasadnienie ekonomiczne i może być uprawiane z bardzo dobremi wynikami.

Co to jest jedwabnik?

Jedwabnik jest to motyl-prządek, którego gąsienica, karmiona liśćmi morwy, żyje jeden miesiąc w roku, a po upływie tego czasu zawija oprzęd z nitki jedwabnej długości do 1500 metrów, dającej się z łatwością odwinąć i służy do wyrobu niezrównanych na świecie tkanin jedwabnych.

Podstawa hodowli jedwabnika.

Podstawą hodowli jedwabnika są drzewa morwowe, których liście służą dla gąsienic jedwabnika jako niezbędny pokarm. Nie posiadając drzew morwowych, nie możemy przystąpić do tejże hodowli.

Która morwa nadaje się najlepiej do hodowli jedwabnika?

Morwa biała, ponieważ rośnie szybko, trzy razy prędzej od morwy czarnej znosi doskonale cięcie gałęzi i obrywanie liści dla celów hodowlanych. Jest wytrzymała na silne mrozy, nie jest wybredna co do jakości gleby i jest rozpowszechniona nieomal w całej Polsce. Można ją pojedyńczo lub w większej ilości napotkać, jako starsze okazy. Morwa biała dzika nadaje się najlepiej ua prowadzenie żywopłotów, zaś morwa biała uszlachetniona na krzaki i drzewa niskopienne; sadzać je koło dróg, płotów, zabudowań gospodarskich lub na jakiembądź wolnem miejscu gdzie nic innego nie rośnie.

Rentowność drzewa morwowego.

Z drzew morwowych nietylko liście na pokarm, ale i inne korzyści osiągamy, jak owoce, z których wyrabia się wino i dobrze zrobione nie ustępuje w niczem winom zagranicznym. Ziarnka, które po wyciśnięciu soku pozostają, zbiera się, czyści i suszy, a następnie sprzedaje za drogie pieniądze. Kilo tego poszukiwanego nasienia w kraju kosztuje 60 zł. Również można używać do celów leczniczych korę z młodych pędów morwy. O drzewa morwowe trzeba się więc postarać jaknajprędzej, gdyż dają one dwa razy większy dochód, aniżeli drzewa owocowe i posiadają tę zaletę, że dobrze rosną na lichej glebie, zaś racjonalne prowadzenie drzew owocowych na takiej glebie jest niemożliwe, nadto morwa oprzócz gąsienicy jedwabnika, nie ma żadnego szkodnika, któryby ją niszczył na ile zaś narażone są drzewa owocowe o tem każdy dobrze wie!

Zamówienie jajeczek jedwabnika.

Gdy już posiadamy drzewa morwowe w odpowiedniej ilości i wieku zamawiamy jajeczka jedwabnika w Centralnej Stacji Doświadczalnej Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, podając zarazem ilość i wiek drzew morwowych, aby Stacja mogła określić, ile jajeczek zamawiający rzeczywiście potrzebuje. Zaznaczyć należy, że jajeczka jedwabnika są wielkości ziarnek maku, których się mieści w jednym gramie od 1400 do 2000 sztuk, zależnie od rasy. Na krótko przed rozpoczęciem hodowli otrzyma zamawiający określoną ilość jajeczek, ponieważ długie przechowanie sprawiłoby mu niepotrzebny kłopot.

Właściwa hodowla jedwabnika.

Po otrzymaniu jajeczek jedwabnika przystępujemy do ożywienia ich za pomocą ciepła, gdy z jajeczek wykłuwa się gąsienica, co następuje zwykle po 9 dniach, nakłada się na nie dziurkowany papier i posypuje drobno krajanemi liśćmi morowowemi. Skoro gąsienice wyjdą przez otwory na liście, kładziemy jerazem z papierem na poprzednio przygotowane półki. Na hodowlę jedwabnika przeznacza się pokój lub inne nakryte miejsce, gdzie byłoby można postawić piecyk, aby w razie niepogody można je opalać, podtrzymując stałą temperaturę pokojową od 15—18° R. Nie tylko u nas, ale we wszystkich krajach południowych jedwabniki hodowlane są w pokojach, które opala się w razie potrzeby. Hodowla gąsienic jedwabnika dzika na drzewach wogóle nie istnieje.

Wzrost gąsienicy jedwabnika.

Gąsienica jedwabnika rośnie tak szybko, że po upływie jednego miesiąca jest jak palec długa. Ponieważ skórka nie podąża wzrostowi jej wnętrza, jest zmuszona ona aż cztery razy w ciągu tak krótkiego życia zmieniać ją.

Robienie oprzędów przez gąsienice jedwabnika.

W ostatnim okresie swego życia poczynają gąsienice robić oprzędy na tak zw. oprzędnikach, które poprzednio im przygotowujemy. Taki oprzęd snuje bez przerwy trzy dni jedwabną nitkę długości 1000 do 1500 metrów, a moc jej równa się prawie nitce stalowej tej samej grubości. Nitka ta służy człowiekowi

do wyrobu niezrównanych tkanin jedwabnych a ponadto znajduje wielkie zastosowanie w elektrotechnice.

Zbiór i sprzedaż oprzędów.

Po upływie 9-ciu dni od rozpoczęcia robienia oprzędów przez gąsienice przestępuje się do zbioru tychże: mianowicie kładziemy je niezbyt grubą warstwą do sita i stawiamy nad gorącą wodą na 15 minut celem zabicia wewnątrz poczwarki jedwabnika, ponieważ wychodząc z niego już jako motyl, podziurawiłby i obniżyłby wartość oprzędu. Po wydobyciu kokonów z sita, suszymy je, pakujemy i sprzedajemy do fabryki lub stacji dośw. w Milanówku, która skupuje każdą ilość kokonów, płacąc za nie wysoką cenę.

Kalkulacja i ceny hodowli jedwabnika.

Hodowlą jedwabników może się zająć przedewszystkiem małorolny przy pomocy swej rodziny. Prowadzi się ją tylko raz do roku i to wtedy, kiedy najmniej pracy przy gospodarstwie, mianowicie od połowy maja do końca czerwca. Nakład na przeciętną hodowlę z 25 gramów jajeczek jest minimalny:

Za 25 gramów jajeczek jedwabnika . . .	15—	zł.
na opalanie hodowli w razie potrzeby . .	10—	„
na drut, gwoździe i półki	15—	„
Razem	40—	zł.

Papier potrzebny może być zużyty ze starych gazet, które trzeba zawczasu przygotować. Z wyżej wymienionej ilości jajeczek jedwabnika da się zebrać 60 kg. oprzędów: jeden kilogram kosztuje 9,— zł. otrzymujemy więc razem 540.— Po odliczeniu z tej sumy 40.— zł. wydatków, pozostaje nam dochodu 500 — zł. i to w ciągu jednego miesiąca bez wielkich zabiegów i trudów. Jest faktem niezbitym, że o ile hodowla jest czysto i racjonalnie prowadzona, może podnieść się dochód z niej jeszcze o jakie 50 proc.; zależeć to już będzie od samego hodowcy.

Porównując dochód u małego rolnika z jednego morga, na którym w pocie czoła z całą rodziną musi pracować z tą jeszcze niepewnością, jaki będzie miał urodzaj, to ile mu pozostaje po odliczeniu wszystkich wydatków z jednego morga?

Jakby zaliczył pracę koni, swoją i całej rodziny, koszty obsiewu, zbioru, podatki, nawozy, zużycie narzędzi itp. wątpię, czyby mu z jednego morga 50 zł. czystego dochodu pozostało. Wobec tego można otwarcie stwierdzić, że przeciętna hodowla jedwabnika powiększa małego rolnika dochód o jakieś 10 morgów ziemi.

Hodowla jedwabnika jest zatem jedną z najkorzystniejszych źródeł podniesienia dochodu przedewszystkiem dla gospodarstw małorolnych.

Słusznie więc nawoływał w swoich pismach wielki mąż Henryk Sienkiewicz: „Sadźcie morwy — hodujcie jedwabnika: jedwabnictwo może przynieść krajowi miljony.

Gdzie siła?

W gospodarstwie siła pociągowa stanowi o dobrej uprawie, siła nawozowa — o dobrem wyżywieniu roślin, siła kiełkowania — o dobrym wzroście, siła ciepła i światła — o wykształceniu i wypełnieniu ziarna — a ponad wszystkie — siła umysłowa i sprawność gospodarza stanowi o wyzyskaniu wszystkich sił przyrody, wytworzonych lub nabytych dla gospodarstw. Rolnikowi naszemu trzeba wpoić przekonanie — że najpoważniejsza siła tkwi w nim samym, bo siła kierownicza, która wszystkie siły pozwoli zebrać, zorganizować i do jednego celu — największej wydajności doprowadzić.

Właściwą siłą gospodarstwa jest człowiek-gospodarz. Jeśli wyrobi on swoją najwyższą siłę ducha i umysłu, to z łatwością mu przyjdzie jak najkorzystniej wyzyskać wszelkie siły przyrody ku swemu pożytkowi. Tu właściwie należałoby szukać tajemnicy powodzenia gospodarzy oświeconych, przedsiębiorczych i zaradnych.

Tutaj też leży przyczyna gospodarczej wartości oświaty.

Najbogatszy dzisiaj naród gospodarzy — Duńczycy doszli do największego rozkwitu gospodarczego dzięki oświacie szerzonej wśród młodzieży. Światły rolnik duński zgromadził siły w związkach i zrzeszeniach gospodarczych i wytworzył potęgę, która zdobyła mu najwyższy dochód z rolnictwa.

Jeśli rolnik polski weźmie wreszcie we własne ręce kierownictwo zrzeszeń gospodarczych — nie będzie narzekał na brak środków, których rzekomo brak do rozwoju gospodarstw. Ale trzeba zaczynać budowę od fundamentów, a nie od chorągiewki na dachu. Nie pozwólmy zmarnować się żadnemu kłaczkowi gnoju, nie marnujmy żadnych odpadków, bo wszystko da się przerobić na nieoceniony kompost. Nie gadajmy bezużytecznie o nabywaniu rasowych zwierząt, ale wyszukujmy z pomiędzy swoich własnych najżywotniejsze najmleczniejsze krowy, i najlepiej rosnące świnie, najmięśniejsze kury. Żywmy lepiej, chowajmy tylko dobre potomstwo, a dojdziemy do takich sił w naszej hodowli, jak doszli Duńczycy.

Siła jest w nas, w naszej przedsiębiorczości, w naszej tężyźnie — w oświacie.

Trzeba obudzić w sobie wiarą w siebie. Wymaga to pracy, pracy nie lżejszej, niż praca na roli. A my do wszelkiej pracy jeszcze jako tako gotowi — byle nie do pracy nad sobą. Odmówić sobie nieraz rozrywki i używania, ale przeczytać gazetę, książkę, ale posłuchać dobrej rady i spróbować nowego sposobu w gospodarstwie.

W przezwyciężaniu samego siebie, własnych nałogów, przyzwyczajeń, ospałości i niedbalstwa, znajdzie się taka siła. Obudźmy ją w sobie, bo drzemie. Dajmy dzieciom oświatę.

Handel ziołami leczniczemi w Polsce.

Kraj nasz sprowadza z zagranicy cały szereg różnych leczniczych ziół, płacąc za te drogie pieniądze. Jednakże większość tych ziół, jeśli nie wszystkie, rośnie w Polsce, a przeto import ten wydaje się dość dziwacznym. Aby zasięgnąć bliższych informacji o tem bezwzględnie niepożądanem zjawisku, zwróciliśmy się do p. G. Szeluty znanego założyciele placówki, która oddała się całkowicie eksploatacji i przeróbce ziół leczniczych.

— Zioła, które sprowadzamy z zagranicy — rzekł p. Szeluta — rosną w naszym kraju, ale znajdują się

w stanie dzikim i nikt nie myśli o uprawianiu ich planowem. W związku z tem i handel nasz wewnętrzny tym artykułem, który może się stać z czasem przedmiotem eksportu na szeroką skalę, musi przystosować się do tych warunków. Nasza placówka posiada punkty zbiórki na kresach oraz województwach centralnych.

Na czele tych punktów stoją ludzie doświadczeni, o dużej praktyce, którzy sortują odpowiednio zioła dostarczone przez okolicznych włościan. Dla tych ostatnich zbieranie ziół stanowi poważny dochód, szczególniej w tych okolicach, gdzie grunty są liche i nie dają dostatecznych plonów właścicielom. Tą więc drogą otrzymujemy piołun, podbiał, krwawnik, korę kruszynową, korę dębową, żywokost, korzeń tataraku, miętę, rumianek i niezliczone inne zioła i ich części, z powodzeniem używane przez naszą medycynę.

Zioła i dziś już stanowią artykuł eksportu, cyfry jego są jednak wciąż jeszcze minimalne tak z przyczyn podanych wyżej, jak i braku kapitałów na rozwój plantacji ziołowych czy też na sfinansowanie handlu przy metodach dotychczasowych. Dlatego też znacznie wyższy jest import ziół do nas z zagranicy i dość powiedzieć, że sprowadzamy nawet kminek i anyż. Import ten sięga bardzo znacznych sum i pożądane byłoby, aby tą sprawą zainteresowano się bliżej.

Eksport zaś wyraża w cyfrach minimalnych i sięga najwyżej 300 czy 100 tysięcy klg. rocznie. Najwięcej jeszcze wywozimy stosunkowo kory kruszynowej oraz lycopodium.

Zbiór i przechowywanie cebuli.

Przechowywana starannie cebula, na wiosnę daje niezły dochód, gdyż należy do warzyw lepiej się opłacających i zwykle w marcu i kwietniu zwiększa się na nią pokóp, również przy podnoszących się coraz bardziej cenach.

Zwykle cebulę, poczynamy zbierać przy ładnej pogodzie, gdzie szczypior zaczyna przysychać, łuska staje się ciemniejszą, a listki na wierzchu już dostają, co zwykle następuje już w pierwszych dniach września.

Przy wyrywaniu cebuli, trzeba jednocześnie ją już sortować, drobne zostawiamy jako „dymkę" do sadzenia, a sztuki niekształtne bierzemy do bezwłocznego użytku, poczem przystępujemy do jej czyszczenia, a więc korzonki, które wówczas są już zazwyczaj b. małe i uschłe zostawiamy, jak również można nie ruszać i suchego szczypioru, który również po spleceniu go ze słomą w warkocz, służy doskonale przy mniejszych ilościach do zawieszania takowych na strychu.

Zatem cebulę należy dosuszyć, co przy pogodzie ustalonej, nie wymaga wiele zachodu, gdyż trzeba ją tylko zostawić przez parę dni na powietrzu, chociażby na tem samem miejscu gdzie rosła, przy pogodzie zaś niepewnej trzeba ją przenieść do stodoły na klepisko i kilkakrotnie przewrócić, ażeby jednakowo wysychała.

Miejsce dla zimowego przechowania cebuli powinno być w zimie niezbyt zimne, a wiosną nie bardzo ciepłe i do tego dobrze się nadaje strych nad mieszkalnemi izbami, gdzie narazie cebulę trzeba rozkładać jedną warstwą. Przy ciepłej temperaturze utrzymujemy jaknajwiększy przewiew, a z nadejściem mrozów wszystkie otwory i szczeliny zamykamy i zgarniętą w wały cebulę przykrywamy matami słomianemi, lub wprost słomą. Przy odwilżach i zelżeniu mrozów odstawiamy, rozgarniami i nadpsute sztuki usuwamy.

Przechowana jednak cebula przez zimę staje się bardzo czułą na ciepło wiosenne i łatwo cebula poczyna więdnąć, wyrastać, a nawet i gnić, dla tego też na wiosnę powinna leżeć najciemniej, otwory w dzień szczelnie zamykane, a wieczorem na noc otwierane dla otrzymania możliwie niskiej temperatury. Pożądanem byłoby nawet umieszczenie cebuli na wiosnę w suchej i chłodnej piwnicy.

Dobrze również przechować można cebulę w suchej piwnicy i przez zimę, ale na półkach i w warstwach nie grubszych nad 20 centymetrów. Na wiosnę trzeba koniecznie zrobić dokładny przegląd cebuli, usunąć sztuki nadpsute, zużywając sztuki wyrastające, jeżeli chcemy nadal zbiór z korzyścią przetrzymać.

Lekarz weterynarji Z. Olszański.

O bandażowaniu nóg koni.

Każdy właściciel dobrego konia winien pamiętać, że najpierwszym warunkiem należnego i racjonalnego konserwowania nóg końskich jest zabezpieczenie zupełnej swobody ruchu.

Zwyczaj bandażowania koniom nóg jest u nas bardzo rozpowszechniony; niektórzy bandażują je nietylko przy używaniu konia w biegu, lecz nawet i wtedy, gdy stoi w stajni nieczynny; zwyczaj ten zawdzięcza swoje rozpowszechnienie niczem nieuzasadnionemu naśladownictwu, gdyż żadnych racjonalnych podstaw do tego niema.

Pamiętać należy również, że wszelkie ściskanie nóg bardzo przeszkadza normalnemu obiegowi krwi żylnej, ponieważ ucisk daleko prędzej i łatwiej działa na żyły, których ścianka jest cieńszą, aniżeli na tętnice. Wiadomo jest, że tętnice przenoszą krew do kopyta nawet wtedy, gdy żyły są mocno ściśnięte i niemogą swojej krwi odprowadzać, wskutek czego następuje zastój krwi w kopycie, a to tym łatwiej, że zwykle bandażuje się nadpęciny, pęciny same zaś są wolne ucisku.

W celu wyjaśnienia, jaki wpływ wywierają bandaże na obieg krwi, prof. S. Królikowski przeprowadził liczne badania i doświadczenia; mianowicie po umiarkowanem zabandażowaniu nadpęciny konia odsłonił następnie żyłę, przez operację i wtedy zauważył, że gdy koń stał spokojnie, to żyła nabiegała wprawdzie krwią, lecz dosyć słabo, gdy jednak zrobił parę kroków, wtedy żyła stawała się dwa razy grubszą, wykręcała się wężowato i zdawało się wszystkim obecnym, że pęknie, tak silne było jej naprężenie.

Cenne to doświadczenie dostatecznie dowodzi, że wszelkie bandażowanie bardzo utrudnia obieg krwi.

Daleko więc jest pewniejsze i zupełnie nieuszkodliwe masowanie, czyli lekkie rozcierane nóg konia po każdej jego pracy; przyniesie to o wiele większy pożytek, aniżeli jakiekolwiek bandażowanie.

Zupełnie jest nieuzasadnione i niepojęte, dlaczego naprzykład zwolennicy bandaży bandażują tylko nogi przednie, a nie zadnie? Jaka tu może być różnica?

Wobec przytoczonych tu powodów najlepiej przyjąć za zasadę, że jeżeli koń ma nogi chore, osłabione

czy nabrzmiewające, — to należy zwrócić się z tem o poradę lekarza; jeżeli ma nogi zerwane, czyli nadwyrężone, to wystarczy dać mu dłuższy wypoczynek i codziennie masować nogi ze strony przedniej kawałkiem sukna, skrapiając spirytusem mrówczanym; nie należy masować ścięgiem od tyłu, jak to robią zwykle wszyscy amatorzy i „znawcy", lecz z przodu, gdyż z tej strony przechodzą rozginacze, które właśnie przy zerwanych nogach są osłabione.

Wreszcie należy pamiętać o tem, że jeżeli koń ma nogi zupełnie zdrowe, to wszelkie bandaże, choćby nawet najlepsze, dla niego zupełnie zbyteczne i nigdzie nie mogą służyć jako ochrona ani prezerwatywa, nie przyniosą koniowi żadnego pożytku, absolutnie nie wpłyną na wzmocnienie nóg, lecz przeciwnie, mogą nieraz nawet poważenie zaszkodzić.

Lasy polskie.

Lasy w Polsce, zarówno prywatne, jak i państowe zajmują 8943.762 ha, przestrzeni i stanowią ogólną wartość 4.615.783.308 zł.

Stosunek obszaru lasów przywatnych powyżej 50 ha do ogólnego obszaru stanowi 41,6 proc., lasów zaś państwowych 34,4 proc. Stosunek zaś wartości powyższych z tych lasów do ogólnej wartości wynosi 40 proc. drugich zaś 43,9.

Z powyższych cyfr widzimy, że lasy państwowe, chociaż zajmują mniejszy stosunkowo obszar w ogólnej przestrzeni lasów, niż lasy prywatne, mają wartość jednak ze względu na racjonalniejszą gospodarkę leśną wyższą od lasów prywatnych.

Pierwsza Doświadczalna Stacja Jedwabnicza.

w Wodzisławiu.

W czerwcu r. z. zorganizowała „Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą" pierwszy kurs instruktorów jedwabnictwa, w którym wzięło udział 48 osób z całej Polski. Pomiędzy uczestnikami było tylko 2 Górnoślązaków i to p. Wincenty Mrochem z Bobrownik i p. Jan Maroszczyk, leśniczy z Wodzisławia, którzy ukończyli kurs i zdali egzamin na instruktorów jedwabnictwa z wynikiem „dobrym".

Ażeby nabyta wiedza o jedwabnictwie była pożyteczna dla społeczeństwa Górnego Śląska, niżej podpisany założył w Wodzisławiu, za zgodą magistratu miasta Wodzisławia „Pierwszą Doświadczalną Stację jedwabniczą na Górnym Śląsku".

Zadaniem wymienionej stacji jedwabniczej jest;

1) wyhodowanie w jaknajkrótszym czasie przeszło 1000000 zdrowych i silnych drzewek morwy białej (Morvus alba).

2) urządzenie corocznie bezpłatnego kursu hodowców jedwabnika, który byłby najbardziej polecany członkom kółek rolniczych i nauczycielstwu.

3) przeprowadzenie badań w zakresie hodowli drzewek morwowych oraz jedwabnika i jego chorób.

4) udoskonalenie narzędzi do hodowli drzewek morwowych jak i przyborów do hodowli jedwabnika, oraz nauki o jedwabnictwie.

Członkowie dzieliliby się na dwie gruby i to na grupę członków popierających jedwabnictwo, bądź to finansowo lub naukowo, jak szkoły ochronki, różne zakłady dobroczynne itd. i na grupę członków hodowców jedwabnika, którzyby za płacone składki do Towarzystwa otrzymywali pewną ilość drzewek morwowych, jak również zakładali hodowle jedwabników.

Zaś członkowie, popierający jedwabnictwo otrzymaliby za płacone składki bezpłatnie po pewnym czasokresie gablotkę z eksponatami o rozwoju jedwabnika oraz przemysłu jedwabniczego, albo wyroby jedwabne jak płótno, chusteczki kieszonkowe i różnokolorowe materjały.

Maroszczyk Jan,
Instruktor jedwabnictwa
i kierownik I. Dośw. Stacji Jedwabniczej na G. Śląsku.

Uprawa chrzanu.

Chrzanu mamy dwie odmiany i dwa typy jego uprawy. Pierwsza odmiana, to chrzan bawarsko-węgierski o liściach węższych i ciemnozielonych. Tworzy korzenie boczne długie, biczowate. Na Węgrzech i w Bawarji uprawiają go na lekkich, gruntach jako roślinę roczną. W marcu sadzi się długie sadzonki w redlinach jedną za drugą, leżąco.

W lipcu przyciska się nogą koniec jeden i tam gdzie wyrosły liście, unosi się, by w ten sposób wychyloną roślinę wytrzeć szmatą, ostrą. Jesienią, gdy liście pożółkną, wykopuje się zgrubiałe korzenie, które już stanowią materjał sprzedażny, a nowe biczowate, cienkie korzenie zakopuje się w ziemi, by, jako sadzonki, w marcu znów wysadzić.

Druga odmiana, to chrzan polsko — czeski. U nas zwykle dziko w ogrodach rosnący, a w Czechach w Malinowie uprawiany, jest to roślina o szerszych, jaśniejszych liściach i o podziemnej łodydze. Uprawia się jako roślinę trwałą, obcinając co rok do lat 70 tę podziemną łodygę na 25 — 30 cm. Sadzą go w Malinowie co 80 cm. w kwadrat, corocznie nawożą przegniłym nawozem, bo świeży szkodzi. Sadzi się kawałki 5 do 8 cm., najlepiej w jesieni, 30 cm. głęboko.

Zatem chrzan rozmnaża się przez sadzonki. Cień ujemnie wpływa nań. Dzikiego chrzanu, bez uprawy, można zebrać z hektara od 976 kilogramów wzwyż, malinowskiego zaś zbierają od 1265 kilogramów i więcej, zależnie od roku. Różnica między chrzanem naszym, a w Malinowie jest ta, że nasz jest mniej słodki, ale zato jest ostrzejszy.

Przechowanie niezmiernie proste — w ziemi, aby niewielkiemi gromadkami, bo się zagrzeje. Jedna, dwie warstwy i to ziemią przysypane.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego". w Chojnicach.